

*...w którym ktoś puszysty nagle wyłoni się z ciemności
i wymyśli świetny plan*

Wszyscy milczeli. Dyskusja jawnie zabrnęła w ślepą uliczkę. I wtedy, jak to często bywa w życiu, rozwiązanie pojawiło się samo.

— Wiem! — rozbrzmiał głos dochodzący z ciemności.

— Kto tu jest? — trójka przyjaciół zapytała jednocześnie.

— Możecie być spokojni, jestem waszym przyjacielem. Wiem, jak rozwiązać wasz problem. — Z półmroku wyłoniły się zarysy kogoś dużego, puszystego z długim ogonem. Kiedy tajemniczy nieznajomy podszedł bliżej do przyjaciół, rozpoznali w nim kota. Alex nie od razu rozpoznał swojego domowego ulubieńca, ponieważ Bartolomiau bardzo się zmienił. W tej części świata, podobnie jak Luna, chodził na dwóch łapach, wskutek czego wydawał się dużo większy i wyższy niż zwykle.





— Pozwólcie, że przedstawię się wszystkim tym, którzy mnie nie znają: rodowy zjadacz śmietany i mleka, kawaler orderu Trzech parówek, Bartolomiau, Georg Innocenty Szósty. Magiczny kot w szóstym pokoleniu.

Alex nie wiedział nawet, co powiedzieć. Już od dwóch lat uczył się w Akademii Magii, ale dopiero teraz dowiedział się, że jego Bartolomiau jest jakimś magicznym kotem. Dla niego on zawsze był małym puszystym leniuchem, który albo coś jadł, albo gdzieś spał.

— Bartolomiau... — ze zmieszaniem powiedział Alex.

— Moi drodzy, proszę zwracacie się do mnie Georg Innocenty ! — podkreślił Bartolomiau. I po pauzie dodał, — albo Wasza Kociamość.

— Patrzcie, jaki on ważny! — wykrzyknął Astro, ponieważ nie lubił zarozumiałców.

— Tak, to już niezbyt ładne zachowanie dla porządnego kotka, — dodała Luna.

— Och, te dzieci! — westchnął kot. — Żadnego szacunku dla starszych. Ale dobrze, zjawiłem się tutaj nie z waszego powodu. Jestem tu, żeby chronić panicza Alexa.

— Bartolo... Georgu Innocenty, O jakiej ochronie mówisz? I jak się tu przedostałeś?

— Paniczu Alexie, z radością opowiem ci tę historię później, . A jeśli chodzi o to, jak się tu znalazłem, to odpowiedź jest prosta — magia! Ale i o niej teraz nie będziemy rozmawiać. Mamy ważniejszą sprawę, a mianowicie musimy pomóc waszym przyjaciom schwycić tamtą myszkę. Ha ha ha! Trafnie zażartowałem, prawda?

Wszyscy milczeli.

— Hm... Czy to nie było zabawne? No dobrze. Poczucia humoru będziemy uczyć się później. A teraz posłuchajcie, jaki mam plan: wy dwoje schowacie się przy drzwiach za zasłoną. Panicz Alex zostanie tutaj. W ten sposób powstanie trójkąt — stabilna figura geometryczna. — Kot trzymał jedną łapę za plecami, a drugą gestykułował. Jak prawdziwy wódz, Bartolomiau wskazał łapą na coś w powietrzu, prawdopodobnie punkt na domniemanej mapie — i wyjaśnił: — Będziecie stać bez ruchu, podczas gdy ja skoncentruję uwagę gremlina na sobie, obiekt zainteresuje się mną, zacznie za mną biec, aby mnie pogłaskać i wpadnie w trójkąt. Kiedy znajdziemy się w środku figury geometrycznej, obrócę się i głośno powiem: „Miau”. Potem wszyscy razem wymówicie zaklęcie teleportacji i przeniesiemy się do pokoju dla gości. Jasne?

— Jasne! — powiedział Astro, — ale dlaczego sądzisz, że gremlin się ciebie nie wystraszy i gdzieś nie ucieknie?

— To bardzo proste! Wszyscy uwielbiają koty! Wszyscy chcą głaskać koty! Nie będzie mógł się oprzeć!

— Ten plan jest taki sobie, szczerze mówiąc, — odpowiedział Astro, marszcząc brwi.



Alex nadal nie mógł poradzić sobie z szokiem. Mało tego, że trzeba schwytać jakiegoś gremlina, to jeszcze jego ulubiony kotek okazał się czarodziejskim Georgiem Innocentym, (w dodatku Szóstym!). Wszystko to było bardzo dziwne. Alex pomyślał nawet, że to mu się śni. Aby upewnić się, że nie śpi, chłopiec uszczypnął się w rękę. Ale to nie był sen, ponieważ poczuł ból.

W międzyczasie wszyscy czekali, aż coś powie.

— Alex, słyszysz nas? — zapytała Luna.

— Co? — odezwał się Alex. — Co, o co chodzi?

— Przeprowadzamy tutaj głosowanie. Kto jest za tym, aby działać według planu Jego Kociejmości, — wyjaśnił Astro, obniżając głos.

— Tak. Jasne. Jak zagłosowaliście? Zamyśliłem się, przepraszam.

— Jestem przeciw, — gniewnie powiedział Astro.

— Młody człowieku, nic nie rozumiesz, — sprzeciwił się kot. — Mój plan jest idealny.

Luna nie oddała jeszcze swojego głosu, ale odwróciła wzrok.

— Cóż, nie wiem...

Alex rozumiał jej trudne położenie: chciała stanąć po stronie Bartolomiaua jako kot, lecz Astro był jej dobrym przyjacielem. Ostatnie słowo należało do Alexa.

Faktycznie wychodziło na to, że będzie tak, jak on zadecyduje.

Cóż, Alex wierzył swojemu kotu. Może plan nie był super idealny, ale nie wątpił w to, że Bartolomiau ściągnie na siebie uwagę gremlina.

— Myślę, że warto spróbować. Ten gremlin na pewno się nie wystraszy – powiedział Alex wskazując na gremlina. A jeśli nie uda się go zwabić do pułapki, wymyślimy inny plan.

— Dobrze, spróbujmy, — ustąpił Astro.

Bartolomiau przesuwiał się powoli na środek pomieszczenia. Wydawało się, że nie dotykał podłogi swoimi miękkimi poduszczkami łap. Zwykle dźwięki kroków odbijają się echem w tym ogromnym pomieszczeniu, ale Bartolomiau stąpał bezdźwięcznie, jakby płynął nad podłogą niczym pasiasta puszysta chmurka. Podczas gdy wszyscy po cichu obserwowali go i byli zdumieni jego umiejętnościami, Bartolomiau znalazł się u celu swojej podróży. Usiadł naprzeciwko gremlina i zaczął się myć. Bartolomiau umyślnie drapał się głośno i wylizywał swoją sierść. Tak, aby wszyscy wokół mogli słyszeć, jak bierze swoją kąpiel kocią kąpiel.



Niedługo po tym gremlin zauważył Bartolomiaua. Oczywiście, w ścianach akademii pod postacią kota mógł ukrywać się każdy — chociażby profesor Novus Wizword. Mimo wszystko gremlin zdecydował się nie uciekać. Był zaciekawiony, skąd w bibliotece wziął się kot. Wcześniej nigdy go tu nie widział.

W międzyczasie kot zupełnie nie zwracał uwagi na otaczający go świat i dalej się mył. Gremlin przysunął się bliżej, aby lepiej go widzieć. Nagle wydawało się, że Bartolomiau zbyt mocno ugryzł się w swój ogon, ponieważ zaczął nim wymachiwać. Gdy tylko ogon zaczął się ruszać, kot zaczął uważnie go obserwować. Następnie spróbował złapać go jedną łapą, a później drugą. Chwilę potem podskoczył, wylądował na wszystkie cztery łapy i zaczął wirować w miejscu, próbując złapać samego siebie. Gremlin uważnie patrzył na kota.

Wreszcie gremlin przeciągnął swoim długim pazurem po stole, wydając tym samym nieprzyjemny dźwięk. Po chwili zrobił to ponownie. Kot zatrzymał się i zaczął się przysłuchiwać. Teraz to on uważnie patrzył na gremlina, a dokładniej na jego palec, ale nie odważył się wykonać skoku. Wręcz przeciwnie cofnął się trochę do tyłu, usiadł, aby kontynuować swoją obserwację. Gremlin ewidentnie chciał pobawić się z kotem. Ale ten nie był do tego skory. Wtedy gremlin zeskoczył na podłogę i zaczął po niej wodzić palcem. Najpierw kot przypatrywał się temu, ale nie odważył się podejść, a następnie wyciągnął w stronę gremlina jedną łapkę i spróbował go dosięgnąć. Nie udało się.

Bartolomiau chciał już podejść bliżej, ale nagle jakiś dźwięk odwrócił jego uwagę. Gremlin nie słyszał tego dźwięku, ponieważ koty mają znacznie lepszy słuch. Kot udał się w kierunku źródła dźwięku. Przynębiony gremlin powlókł się w ślad za nim. Przeszli w ten sposób dwa metry: kot skradał się w kierunku wyjścia z biblioteki, a gremlin za nim. Gremlin nawet nie podejrzewał, że Bartolomiau, z podniesionymi uszami, wcale nie polował na kogoś w ciemności...

Gdy już pokonali pół drogi, gremlin prawie dogonił kota, aby go pogłaskać, ten zatrzymał się, obrócił się i głośno krzyknął: „M-i-a-a-a-a-a-a-u-u-u!”

W tej samej chwili z różnych stron rozbrzmiało zaklęcie:

—Teleport us!

Wszystko dookoła zasnuł jakby dym. Gremlin zmrużył oczy ze strachu, zakrył głowę łapkami i zadrżał. Słyszeć można było dźwięk, podobny do tego, który wydają kota gwałtownie hamującego pociągu. Podłoga pod ich nogami zachwiała się.

— Nie-nie, proszę nie! — pomyślał gremlin, drżąc ze strachu, i jeszcze mocniej objął swoją uszatą głowę krótkimi krzywymi łapkami.

